

Chiny nadal zabijają więźniów, by pobrać od nich organy?

19 czerwca 2019

Zdaniem Trybunału ds. Chin, na czele którego stoi Geoffrey Nice, w Państwie Środka organy do przeszczepu wciąż pozyskuje się od zabitych więźniów. Trybunał wszczął w tej sprawie śledztwo na wniosek organizacji International Coalition to End Transplant Abuse in China. Sam Nice to znany londyński adwokat, który w przeszłości był zaangażowany w prace Międzynarodowego Trybunału Karnego ds. Byłej Jugosławii i brał udział w procesie Slobodana Milosevicia.

Pobieranie organów od więźniów jest nielegalne w świetle prawa międzynarodowego. Rząd w Pekinie twierdzi, że takich praktyk zaprzestał w 2015 roku. Jednak wspomniana wyżej organizacja poprosiła Trybunał o sprawdzenie, czy niektóre chińskie szpitale nie korzystają z organów pobranych od więźniów. Śledztwo miało też sprawdzić, czy Ujgurowie i członkowie Falung Gong byli i są głównymi źródłami organów. Ujgurowie to muzułmańska mniejszość zamieszkująca Chiny, a Falun Gong to podobny do buddyzmu system wierzeń, którego praktykowanie jest w Chinach zakazane.

Trybunał Nice'a dowiedział się m.in., że niektóre szpitale w Chinach oferują transplantacje organów z bardzo krótkim czasem oczekiwania. Jak mówi Nice, tak krótki czas oczekiwania nie jest możliwy do osiągnięcia w normalnych warunkach. Chyba, że z posiadasz duży bank danych ludzi wraz z informacją o ich tkankach i możesz tych ludzi zabić, gdy zajdzie taka potrzeba.

Podczas śledztwa wzięto pod uwagę też działania prowadzone wcześniej przez inne grupy obrońców praw człowieka. Na przykład w 2018 roku grupa o nazwie World Organization to

Investigate the Persecution of Falun Gong poprosiła grupę specjalistów, by udawali lekarzy zainteresowanych transplantacjami i skontaktowali się z lekarzami w chińskich szpitalach odpowiedzialnymi za przeszczepy. Okazało się, że w niektórych szpitalach na przeszczep trzeba czekać zaledwie 1-2 tygodni. W 9 z 12 szpitali lekarze usłyszeli, że organy zostaną pobrane od członków Falun Gong.

Z kolei David Matas, kanadyjski prawnik zajmujący się prawami człowieka, mówi, że istnieją w internecie witryny z reklamami zachęcającymi do odwiedzania chińskich szpitali w celu dokonania przeszczepu. Zgodnie z prawem międzynarodowym sprzedaż organów obcokrajowcom jest zakazana.

Wszelkie dowody zebrane w tej sprawie to jedynie dowody poszlakowe. Nikt bowiem nie był świadkiem pobierania organów od więźniów.

Na całym świecie organy pobiera się od osób, u których stwierdzono śmierć mózgu. Jednak stwierdza się ją w mniej niż 1% przypadków wszystkich zgonów, co wyjaśnia, dlaczego zawsze i wszędzie brakuje organów do przeszczepów. W Chinach około 2010 roku rozpoczęto szkolenia lekarzy tak, by potrafili rozpoznać śmierć mózgu. W tym samym czasie w Państwie Środka rozpoczęto kampanię, zachęcającą obywateli do rejestrowania się jako dawcy narządów. W 2015 roku rząd Chin poinformował, że zaprzestał pobierania organów od więźniów.

Jednak twierdzenia takie są poddawane w wątpliwość, a powodem są anomalie występujące w chińskim programie transplantologicznym. Na przykład w 2016 roku Chiny informowały o przeprowadzeniu 640 przeszczepów. Jednak w tym samym czasie zmarło zaledwie 30 osób zarejestrowanych jako dawcy. To musiałoby oznaczać, że od każdej z tych osób pobrano średnio 21 organów. To medyczna niemożliwość. W Wielkiej Brytanii średnio pobiera się 3 organy od dawcy.

Trybunał Nice orzekł, że nie istnieje wystarczająco dużo

dowodów, by stwierdzić, że organy są pobierane od Ujgurów przetrzymywanych w „obozach reedukacyjnych”. Uznał jednocześnie, że istnieje wystarczająco dużo dowodów na to, że w Chinach organy pobierane są pod przymusem, a jednym z ich źródeł – prawdopodobnie głównym – są wyznawcy Falun Gong.

Autorstwo: Mariusz Błoński

Na podstawie: NewScientist.com

Źródło: KopalniaWiedzy.pl